



Miłość z żelaza

Są małżeństwem idealnym. Edward Kłosiński i Krystyna Janda stworzyli kochającą się rodzinę, ciepły dom i... najmodniejszy teatr w stolicy. Teraz razem walczą o zdrowie Edwarda.

Proszę mnie o to nie pytać – to jedyna odpowiedź Krystyny Jandy, gdy dziennikarze dociekają, jak się czuje jej mąż, znany na świecie operator filmowy Edward Kłosiński. Wiadomość o jego chorobie nowotworowej spadła na nią i na jej bliskich nagle, gdy wszystko było „fantastyczne”, jak lubi mówić aktorka. Dom w Milanówku pełen radosnego gwaru, rodzina w komplecie. Remont założonego przez nią teatru Polonia właśnie dobiega końca, a wybierany przez nią repertuar ściąga tłumy publiczności i zbiera dobre recenzje. I ona sama w doskonałej formie: jako artystka sceniczna, menedżerka, reżyserka teatralna, jako

zaangażowana społeczniczka, a także pisarka, w tym autorka naprawdę błyskotliwie prowadzonego bardzo popularnego bloga. I nagle cios. W najbardziej czułą, prywatną sferę życia, która w przypadku osoby publicznej budzi ciekawość podwójną. „Proszę łaskawie o »nieskładanie kondolencji«, jeśli można – napisała Janda w swoim internetowym dzienniku w połowie sierpnia. – O niepokieszczenie mnie, nieprzysyłanie adresów cudotwórców (...). Jak powiedziałam wspomniał lekarzom, którzy zajmują się mężem, najbardziej podobała mi się książka »Jak zwalczyć raka w 90 dni« i na ten temat sobie żartowaliśmy (...). Sprawy nie wyglądają beznadziejnie, więc potrzeba nam tylko spo-

koju. Bardzo o to proszę. Serdecznie Państwa pozdrawiam...”

W Internecie zaroilo się od ciepłych słów wsparcia. Nie był to tylko szacunek dla wielkiej damy polskiego kina (aktorka ma na koncie niemal 200 (!) ról filmowych, teatralnych i telewizyjnych), ale też zwykłe współczucie dla kobiety, która po 27 latach małżeństwa wciąż mówi o swoim mężu jak zakochana nastolatka. Jaka inna gwiazda informuje na blogu cały świat: „Spędzam dzień z mężczyzną mojego życia”?

SYMBOL POKOLENIA

Mężczyznę swojego życia – Edwarda Kłosińskiego – poznała na planie „Człowieka z marmuru”. Nie była to jednak miłość od pierw-

Z Edwardem Kłosińskim poznali się na planie

KOMFORT

W PRACY

Krystyna Janda lubi pracować z mężem Edwardem Kłosińskim: „Spać ze współpracownikiem, od którego tyle zależy, móc z nim porozmawiać nawet nocą, kiedy coś nagle przyjdzie do głowy. Jestem pewna, że inni mi tego zazdrosczą” – mówi.



PARTNER IDEALNY Krystyna Janda przyznaje, że jej obecny mąż Edward Kłosiński (są ze sobą od 27 lat) jest prawdziwą miłością jej życia. Ma wszystkie cechy, jakie powinien mieć jej zdaniem idealny mężczyzna: jest mądry, cierpliwy, jest dla niej autorytetem. I po tylu latach małżeństwa wciąż patrzy na nią z zachwytem



Z MAMA I BEZ MAMY Zdaniem Jędrka i Adama w domu mama jest cudowna, ale poza nim robi się wokół niej za dużo zamieszania.

szego wejrzenia. Janda była wtedy żoną starszego o sześć lat Andrzeja Seweryna, którego poznała na studiach. Ona kończyła właśnie szkołę i miała za sobą telewizyjny debiut w „Trzech siostrach” w reżyserii Aleksandra Bardinięgo. On był „kultowym” wykładowcą na Wydziale Aktorskim PWST. Studenci go uwielbiali i podziwiali nie tylko za talent, ale też za przeszłość. W 1968 roku Andrzej Seweryn trafił na pięć miesięcy do więzienia za wystąpienia w obronie zdjętych z afisza z powodów politycznych „Dziadów” w reżyserii Kazimierza Dejmka. Kiedy Janda kończyła

szkołę i rodziła ich córkę Marię, Seweryn święcił już triumfy po roli Maksa Bauma w „Ziemi obiecanej” Andrzeja Wajdy. Szybko się jednak okazało, że Krystyna nie zamierza być tylko żoną sławnego męża. Dostała propozycję, która nadała kierunek i impet jej karierze – rolę w „Człowieku z marmuru” Andrzeja Wajdy. Wyposażona w jej temperament Agnieszka stała się symbolem niespokojnego pokolenia. A Janda dostała przepustkę do pierwszej ligi aktorskiej. I nigdy jej nie opuściła. Grała główne role często

u boku męża, z którym prywatnie coraz bardziej było jej nie po drodze. Andrzej Seweryn, dziś gwiazda paryskiej Comédie Française, w jednym z wywiadów wspominał, jak w 1979 roku grali tytułowych kochanków w „Heloizie i Abelardzie”. Na scenie żarliwie wyznawali sobie miłość, choć tak naprawdę byli świeżo po rozwodzie. „To nie było nieudane małżeństwo – tłumaczyła w wywiadach Janda. – Po prostu dość wcześnie zorientowałam się, że nam razem nie będzie dobrze. Że jestem młoda, inaczej myślę o życiu. Nikt mnie nie rzucił, nie przestał kochać, nie zdominował, nie upokorzył. Dojrzałam jednak do dnia, kiedy powiedziałam sobie: Trudno, nie będę aktorką, nie będę

szczęśliwą kobietą, jeśli pozostanę w tym związku”. Seweryn wkrótce potem wyjechał do Francji, gdzie zrobił ogromną jak na obcokrajowca karierę. Ona z kilkuletnią córką zamieszkała z mamą.

WCHODZISZ – BLASK, ZA TOBĄ – CIEMNOŚĆ

Już podczas kręcenia „Człowieka z marmuru” widać było, że Krystyna Janda i Edward Kłosiński świetnie się rozumieją. To on, widząc niezwykle temperament 22-letniej wówczas aktorki, wymyślił specjalny sposób jej filmowania, tak aby podkreślić jej przedkość, nerwowość, zdecydowanie. Można powiedzieć, że to Edward Kłosiński jest w pewnym sensie odpowiedzialny za stworzenie

**W środku nocy budzi
męża pytaniem:
„Co robisz?”.
„A wiesz, że śpię”
– odpowiada
spokojnie Kłosiński.**

najbardziej wyrazistej roli kobiecej w historii polskiego kina, a może i w pewnym sensie aktorskiego stylu Krystyny Jandy. Po rozwodzie z Sewerynem przyjaźń Jandy i Kłosińskiego nabrała nowego charakteru. Okazało się, że to właśnie on jest mężczyzną, przy którym aktorka czuje się szczęśliwą kobietą. „Wyznał mi: Wchodzisz – blask, za tobą – ciemność... Dalej tak chyba jest – mówi aktorka. – Tym związkiem urządziłam sobie życie. On do dziś mi imponuje i zachwyca. A przede wszystkim nigdy mnie nie zawiódł, nie ośmieszył się w moich oczach. Ten człowiek nie ma słabości”. W roku 1990 na świat przyszedł ich pierwszy syn Adam, rok później drugi – Jędrzej. Maria – córka Krystyny Jandy z małżeństwa z Andrzejem Sewerynem – pokochała Kłosińskiego jak ojca. Bo prawdziwy tata był we Francji i znała go tylko z telefonicznych rozmów. Edward zawsze był przy niej.

OGIEŃ I WODA

Stanowią idealne małżeństwo. Przez 27 lat związku żadne z nich nie pomyślało o zdradzie. „Nie byłabym do niej zdolna. Edward też nie” – przekonuje zawsze Krystyna. Boją się tylko... miłości. Chwili, kiedy spotkają kogoś w swoim życiu i w ciągu jednej sekundy zakochają się bez pamięci. Na szczęście nie znalazła się jeszcze konkurencja ani dla Krystyny, ani dla Edwarda. Są żywym przykładem na to, że przeciwieństwa się przyciągają. Ona impulsywna, on siła spokoju. Borys Szybczyk opowiadał, jak Janda zrugowała go na jednej z prób. Na następnej publicznie go przeprosiła, bo jak sama się przyznaje: „Edward powiedział, że nieładnie postąpiłam”. Janda nie ukrywa, że jedynie mąż ze swoim spokojem potrafi ostudzić jej gorący temperament. Jej impulsywność stała się tematem wielu anegdot. Mało kto wie, że decyzję o zdawaniu do szkoły aktorskiej Krystyna Janda podjęła pod wpływem chwili. Miała być malarką, a na egzaminy do Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej w Warszawie poszła po to, by podtrzymać na duchu swoją

zestresowaną przyjaciółkę. I kiedy ta z sali przesłuchań wybiegła z płaczem, Janda wparowała w jej obronie przed oblicze komisji. Do jakiego stopnia musiała zaintrygować swoją żywiołowością profesora Aleksandra Bardiniego, skoro zaproponował jej, żeby sama spróbowała zdawać?

Impulsywnie (co sama przyznaje) zaprotestowała przeciw kandydaturze Joanny Szczepkowskiej do rady artystycznej Teatru Powszechnego. „Ona od jakiegoś czasu publicznie działa na moją niekorzyść – uzasadniła. – Jeśli wejdzie do rady, ja będę musiała odejść z teatru”. Jeszcze tego samego dnia dowiedziała się (z telefonu dziennikarza, nie od dyrektora), że zespół postawił na Szczepkowską.

SKŁONNOŚĆ DO RYZYKA

Po odejściu z Teatru Powszechnego miała odpoczywać. „Lekarz mi mówi, że mam grudki na strunach, za chwilę w ogóle zaniemówię. Boli mnie kręgosłup, puchną mi nogi...” – wzdychała. Myślała, że w końcu nacieszy się dziećmi, wnuczkami – Leną i Jadzią. „Mogłam się o nic nie martwić. Mieliśmy z mężem pieniądze, w końcu tyle lat pracowaliśmy na Zachodzie” – mówiła. Planowała pół

roku urlopu na południu toskańskiej Maremmy, gdzie od lat jeździ na wakacje.

Odezwała się w niej w końcu wrodzona skłonność do ryzyka. Pomyślała: wynajmę niewielki lokal, jest taki jeden, przy Marszałkowskiej. Jednak okazało się, że można go tylko... kupić. Zapytała męża, co sądzi o tym pomysle. I znalazła w nim wsparcie, którego potrzebowała. Za dwa miliony złotych stała się właścicielką opuszczonego kina Polonia. Żeby mieć za co je wyposażyć, wymyśliła, że będzie sprzedawać fotele na widowni. Wśród chętnych znalazł się m.in. ksiądz prałat Jankowski (ufundował cztery miejsca), pies Magdy Umer i jego państwo, licealiści z Mińska Mazowieckiego. Janda stworzyła miejsce, jakiego nie było w stolicy. Prywatny teatr, w którym bilety trzeba rezerwować z dużym wyprzedzeniem. Ale jak podkreśla, nie udało jej się, gdyby nie mąż, który bez wahania zgodził się na ten ryzykowny projekt. Janda przyznała kiedyś, że nie zauważyła, jak jej mąż poświęca dla realizacji jej marzeń największe produkcje filmowe, które mu w tym czasie proponowano. Zamiast własnej kariery wybrał walkę o teatr Polonia. Przedz dwa lata czuwał nad pracami i sam nieraz zamieniał



TEN TEATR TO JEST ŻYCIE
Budynek po warszawskim kinie kupili i wyremontowali za własne pieniądze. Nie liczą, że im się ta inwestycja kiedykolwiek zwróci. Ten teatr to nie jest biznes, to jest ich życie.



MAŻ SWOJEJ ŻONY Jest operatorem światowej klasy, ale w Polsce czasem ludzie zwracają się do niego „panie Janda”. „Czuję się fantastycznie. Być mężem Krystyny Jandy to nie jest hańba” – śmieje się Edward Kłosiński.



LAMENT NA PLACU KONSTYTUCJI
Edward Kłosiński wspiera każde przedsięwzięcie żony. Wspólnie promowali spektakl grany na ulicy, dla przechodniów, za darmo.



MAMA Z DZIEĆMI Maria, Adam i Jędrzej – wszystkie dzieci gwiazdy. „Zawsze byłam najpierw matką, potem aktorką” – mówi Janda.

się w robotnika. Utopił w Polonii wszystkie oszczędności. Przed otwarciem dużej sceny w ogóle nie wracał do domu i nocował na kanapie w teatrze.

„Ciekawe, ile razy mój mąż podczas tego remontu i tego szaleństwa chciał mnie rzucać i iść precz. Na szczęście jest tu razem ze mną, to on jest szefem remontu i zdaje się, że kocha ten maleńki teatrzyk dziś bardziej niż ja. Ja w nim tylko gram, a on go zbudował. Ale nie chcę nawet myśleć, co by było, gdyby nie włączył się do tego remontu. Nie chcę myśleć, jak wyglądałoby nasze życie rodzinne czy nasz związek” – mówiła Janda.

MALINY W MILANÓWKU

W warszawskim teatrze Polonia Janda spędza po 12 godzin dziennie. Ale nie mogłaby tego wytrzymać, gdyby nie dom w Milanówku. Stara willa Zacisze, którą

Raz budzi się jako królowa, a raz jako kobieta lekkich obyczajów.



EAST NEWS



DOM W MILANÓWKU
Janda i Kłosiński stworzyli go specjalnie dla swoich dzieci. Po to, by miały swoją bajkową krainę. To kapitał na całe życie.



FORUM

REPORTER

WIELOPOKOLENIOWOŚĆ
Krystyna Janda z mamą, dziećmi i wnuczką. W jej domu w Milanówku spotykają się wszystkie pokolenia.

wybudował słynny niegdyś śpiewak operowy, przyjaciel Jana Kiepury, Stanisław Gruszczyński, wielka i tragiczna postać polskiego teatru początku XX w. To dom z duszą i duchami (w czasie wojny był tu powstańczy szpital), do którego Janda wprowadziła swoją historię, swoje zamiłowanie do bibelotów i pamiątek z jej ukochanym sekretarzem Gabrieli Zapolskiej na czele. Po pracy w teatrze aktorka spieszy się codziennie do Milanówka, by, jak mówi, złapać jeszcze resztki przytomności, męża, dzieci, mamy, domowników. „Domem rządzi Krysia” – zapewniał kiedyś Kłosiński. Ona z kolei za każdym razem podkreśla: „To Edward jest opiekunem i strażnikiem ogniska domowego”.

Najważniejsze są dla niej śniadania (zawsze o 7.30), na których spotyka się cała rodzina, kiedy to prowadzi się krótkie, ale najważniejsze rozmowy i zajada domo-



FORUM

Krystyna Janda o miłości: „Trzeba przede wszystkim mądrze kochać, ale to niełatwe zadanie”.

NOTKA NA BLOGU
„Skupić się na niczym nie mogę, książki rzucam po 10 stronach, filmy wyłączam na pierwszym smutnym słowie” – napisała ostatnio artystka na swoim blogu.

we konfitury (w tym roku maliny i wiśnie), z których słynie tamtejsza kuchnia. A od kiedy w Milanówku powstał sklep ekologiczny, na stole króluje ser z Doliny Rospudy. Mówiąc krótko: dom szczęśliwej rodziny.

NORMALNA I WYJĄTKOWA

Do tej pory życie było dla Krystyny Jandy łaskawe. Kariera, rodzina, opinia wielkiej gwiazdy. Ona

sama zastrzega: „Mam troje dzieci, drugiego męża, trzy psy, jednego kota, 166 cm wzrostu, 37 numer buta, wagę od 44 do 60 kg, odchudzam się permanentnie, czyli jem i za każdym razem myślę, że to był już ostatni, nie sądzę, że jestem kimś wyjątkowym. Jestem najbardziej normalną osobą”.

Ale to akurat nieprawda. Janda jest wyjątkowa. Nawet uśmiecha się nietypowo, kąciuki ust kierując

w dół. Czy ktoś zauważył, że do obiektywu nigdy nie ustawia się prawym profilem? Poza tym jest niezwykle waleczna. Zawsze osiąga to, co chce. Może i tym razem jakimś cudem dogada się z Bogiem i wywalczy zdrowie dla swojego męża. Na pewno jej się uda.

Przecież to Krystyna Janda. Ona nigdy się nie poddaje. **Party**

ANNA AUGUSTYŃSKA

Po stroju poznaję, jaka będzie dziś – mówi jej mąż Edward Kłosiński.